Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 9 Listopada 1909 Nr 255

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z ruchu robotniczego.

Echa strejku węglowego. — Organizacye zawodowe górników w Galicyi i na Śląsku. — Praca oświatowa w Zagłębiu krakowskiem. — Narodowo-polityczny charakter ruchu robotniczego.

W czasie niedawno ukończonego strejku górników zdarzały się sporadyczne wypadki cichego łamania solidarności przez tak zwanych łamistrejków. Mimo, że przywódcy górników nawoływali do zachowania spokoju i unikania gwałtów, zaszedł w miejscowości Wodna pod Sierszą wypadek, pominięty przez prasę milczeniem. — Oto pewnej nocy zaalarmowała całą okolicę silna, wstrząsająca detonacya. Okazało się, że pod próg domu jednego z łamistrejków, niejakiego Karczmarczyka, podłożono dynamit, który eksplodując, wyrwał próg i drzwi wyważył. Oprócz wybitych szyb nie było zresztą żadnej szkody. Podejrzenie o wykonanie zamachu padło na górnika i głównego przywódcę robotników, Żelaznego. Karczmarczykowie na niego przedewszystkiem wskazywali, a zawziętość ich przeciw Żelaznemu tłómaczyła się też osobistą do niego niechęcią. Nie mając żadnych dowodów przeciw Żelaznemu, żandarmerya, niezawodnie pod czyimś możnym wpływem, aresztowała Żelaznego, a prokuratorya oskarżyła go o podburzanie do czynów gwałtownych, opierając się na denuncyacyach, fałszywych zresztą, Karczmarczyków. Po czterotygodniowym areszcie śledczym Żelaznego sprawa rozegrała się przed kilku dniami przed krakowskim trybunałem sądu krajowego. Trybunałowi przewodniczył radca Ferens, oskarżał prokurator dr Lang, bronił oskarżonego adwokat dr St. Rowiński. Z przesłuchania świadków okazało się, że Żelazny nie tylko nigdy nie groził terrorem lub gwałtami, lecz przeciwnie całego swego wpływu używał w kierunku utrzymania walki strejkowej w ramach legalnych. A wpływ Żelaznego był niemały, skoro najliczniejsze zgromadzenie górników, jakie miało miejsce na początku strejku, liczące przeszło 1400 robotników, wybrało go swym głównym mężem zaufania.

Po doskonałej obronie dra Rowińskiego, który scharakteryzował przebieg strejku i jego niebywale spokojny przebieg, po stwierdzeniu, jak to w innych krajach bez krwi rozlewu w czasie wielkich strejków się nie obywa, a u nas największy, jaki dotąd Galicya widziała strejk, przeszedł bez żadnych rozruchów, trybunał wydał wyrok, uwalniający Żelaznego od winy i zarzutu prowokowania zamachów i gróźb. Prokurator zrzekł się prawa apelacyi — wyrok przeto jest prawomocny. — Lecz kilka tygodni więzienia niewinnego człowieka, ojca 6-ciorga dzieci, na długo zaciążą na czyjemś sumieniu!..

Poruszone strejkiem umysły górników i hutników wracają do równowagi. Nauka długotrwałego strejku nie idzie na marne. Spokojne rozważanie wyników i przebiegu bezrobocia wlało w umysły robotników znaczną dozę krytycyzmu w ocenianiu żywiołów, jakie w czasie strejku wpływały na jego przebieg. Ocena ta bardzo surowo zwróciła się przeciw socyalistom, którzy losy strejku powierzyli młodzieńcowi, pełniącemu obowiązki dyurnisty w krakowskiej kasie chorych. Bo dwukrotnego zjawienia się p. Daszyńskiego w Sierszy i brata Bopczka z Pol. Ostrawy, nie można uważać za poważną interwencyę i dostateczną opiekę nad losem 8000 ludzi. Kłamliwe wreszcie przedstawienie „ugody“ otwarło do reszty robotnikom oczy na uczciwość panów socyalistów. Toteż ruch organizacyjny, jaki obecnie wszczął się wśród górników, nie wróży organizacyi Unii górników austryackich żadnego powodzenia i wszystko przemawia za tem, że przy wytrwałej i uczciwej pracy polskiej organizacyi zawodowej uda się z czasem całe zagłębie krakowskie zorganizować na wzór Górnego Śląska w organizacyi polskiej, opartej na narodowych podstawach. Już dziś Polski Związek górniczo-hutniczy zdobył silny grunt pod nogami, a liczne zgłoszenia górników dowodzą, że w twardej walce strejkowej sami robotnicy poznali się na wartości swych opiekunów. Już i na Śląsku austryackim budzi się ruch emigracyjny górników polskich przeciw rządom austryacko-czeskich prowodyrów, wypasających się na groszu polskiego robotnika. Świadomość potrzeby wydobycia się z pod obcej opieki wnet się u polskich robotników pogłębi przez pracę oświatową. Tworzenie szkół polskich na Śląsku, akcya „Macierzy“ i T. S. L. zrobi swoje. U nas, w Zagłębiu krakowskiem, praca oświatowa szybszym poczyna dążyć krokiem. Koło V. im. Asnyka T. S. L. otwiera 3 nowe czytelnie w Chrzanowskiem dla górników i jeśli społeczeństwo poprze swą ofiarnością te usiłowania, będziemy mogli być spokojni o los tysięcy robotników, stanowiących istotnie żywy wał przeciw zalewowi germanizacyi.

En. D.

Grabież i świętokradztwo na Jasnej Górze.

Tropem zbrodniarzy.

Warszawska policya, która ujęła śledztwo w ręce, chce pokazać swą sprawność — i chlubi się, że aresztowała już „przypuszczalnych“ sprawców kradzieży.

Przedewszystkiem, zdaniem agentów warszawskich, aresztowanie Brodzkiego jest niewątpliwie punktem zwrotnym w śledztwie, mającem wykryć istotnych świętokradców z Jasnej Góry.

Bo chociaż na razie dowodów niema, by zbrodniarz ten brał bezpośredni udział w grabieży, niemniej jednak istnieją poważne poszlaki, że on to właśnie był organizatorem zbrodni i lwią część łupu wziął w swe ręce.

Według istniejącej hipotezy kochanka jego, Ostrowiczowa, wysłana została w przeddzień świętokradztwa dla pilnowania podziału łupów, by się nie stała krzywda Brodzkiemu.

Chodzi zatem obecnie o wykrycie bezpośrednich złoczyńców, w danym razie narzędzi w ręku Brodzkiego, oraz o znalezienie kryjówki, gdzie skradzione kosztowności schowano.

W dalszym ciągu udało się policyi ująć w swe ręce znowu jednego z „przypuszczalnych“ bezpośrednich uczestników świętokradztwa, niejakiego Kruka. Onegdaj w Częstochowie na „Ostatnim Groszu“, z polecenia prowadzącego śledztwo naczelnika Kowalika, dokonano rewizyi w mieszkaniu osławionych sióstr Kruka: Genowefy i Heleny.

Zawodowi świętokradcy.

Rodzina Kruków, pochodząca z Żyrardowa, trudniąca się kradzieżą, wyrobiła sobie w tej dziedzinie specyalność grabieży kościołów. Jeden z braci Kruków został w Żyrardowie zabity przez robotników za kradzież w kościele w Miedniewicach.

Współoskarżony o świętokradztwo w Miedniewicach brat jego, Bolesław Kruk, wyniósł się z Żyrardowa do Warszawy, gdzie w dalszym ciągu trudnił się złodziejstwem — siostry zaś, Genowefa i Helena, przeniosły się do Częstochowy na „Ostatni Grosz“, gdzie trudniły się paserstwem, prostytucyą, oraz potajemnym handlem wódki.

W mieszkaniu ich na „Ostatnim Groszu“ znajdowali schronisko okoliczni złodzieje, którzy na miejscu zbywali kradzione przedmioty.

Aresztowanie Kruka.

Sprzeczne zeznania aresztowanych paserek wzbudziły w władzach śledczych podejrzenie, że one właśnie doskonale znają dzieje świętokradztwa na Jasnej Górze.

Ponieważ oprócz tego ustalono fakt bytności Bolesława Kruka w dniu dokonanej zbrodni w Częstochowie, więc też rozpoczęto poszukiwania celem schwytania tego osobnika. Trwające przeszło tydzień poszukiwania zbrodniarza w Warszawie i Zyrardowie nie dały żadnego wyniku. Dopiero umyślnie delegowanemu agentowi wydziału śledczego udało się wyśledzić Kruka w Łodzi, gdzie też onegdaj w nocy aresztowany został przy ul. Nawrot l. 87.

Ale niewiadomo jeszcze, gdzie się znajdują skradzione przedmioty. Wogóle śledztwo obraca się jeszcze ciągle w kole kombinacyj.

W wynikach dotychczasowego śledztwa widać dowodnie jedno: że współudział w zbrodni miały osoby, będące bezpośrednio złączone z klasztorem. Nazwiska Brodzkiego i Kruka padły z ust aresztowanego bezpośrednio po kradzieży *stróża* oraz *syna organisty* i tem właśnie niewątpliwie zdradzili się, że jeśli sami w zbrodni udziału nie brali, to przynajmniej o przygotowaniach zbrodniarzy dobrze wiedzieli.

Proces p. Steinheil.

Proces ten stanowi sensacyę nie tylko dla Paryża, ale dla całego świata, tak dziwnie zagadkowe i tak okropne ma tło. Czyż podobna przypuścić, że ta elegancka światowa kobieta zamordowała sama matkę i męża i sama potem się skrępowała, aby uprawdopodobnić skomponowaną bajeczkę o wtargnięciu dwu rabusiów w chałatach i rudej kobiety?

Sąd paryski, rozpatrując skrupulatnie tę krwawą zagadkę, orzeknie za kilka dni, czy pani Steinheil jest winną czy niewinną skrytobójczych mordów.

Bez względu na ten wyrok, którego dziś przesądzać nie należy, opinia publiczna osądziła już panią Steinheil. Była to bezwątpienia jedna z tych eleganckich kokot, z tych prostytutek, które przynoszą nieszczęście każdemu, kto nieopatrznie zaplącze się w ich sieci. Pani Steinheil cały czar pikantnej swej paryskiej urody, swą inteligencyę, swój niezwykły talent komedyancki (bo jest to komedyantka, rozporządzająca wszystkiemi arkanami dramatycznych słów, gestów i łez kłamliwych!) wysilała w kierunku zdobywania pieniędzy od kochanków, sprzedawała się... Lombroso w książce swej „La donna delinquente e prostituta“ (kobieta, jako zbrodniarka i prostytutka) wykazuje, że kobieta o instynktach prostytutki ma zarazem utajone w sobie instynkta zbrodniarki, które budzą się w danych warunkach, przy sposobności.

Pani Steinheil, w której ramionach zmarł prezydent Faure, marcowy kawaler, rażony apopleksyą w chwili spazmu miłosnego i która oddawała się tylu innym za pieniądze, nie była niczem innem jak prostytutką, która bez względu na swą córkę i swego męża szukała w swych przygodach miłosnych potrzebnego jej na zbytki złota.

* * *

Pięć dni rozprawy minęło — a jeszcze tajemnica nie została wyświetlona. Steinheilowa uporczywie powtarza, że dwaj ludzie w kaftanach udusili jej matkę i męża, a ją zakneblowali. Skąd się wzięły ślady narkotyku w grogu, którym częstowała wieczorem męża, tego nie tłómaczy. Steinheilowa zaprzecza też, jakoby z mężem znajdowała się w kłopotliwem położeniu finansowem. Na zapytanie przewodniczącego Vallesa, czemu podała zupełnie fałszywy spis rzekomo skradzionych klejnotów, odpowiedziała:

„Musimy tu mówić o dwojakich klejnotach, o prawdziwych i o fałszywych, o tych, które otrzymałam od swego męża i o tych, które mi ofiarowali moi przyjaciele. Popełniłam wielki błąd, gdy w śledztwie nie powiedziałam całej prawdy o pochodzeniu tych klejnotów. Prawdziwe biżuterye przewiozłam przedtem do willi w Bellevue i w owej strasznej nocy miałam w domu jedynie fałszywe. Jeżeli dawniej opowiadałam coś innego, nie mówiłam prawdy. Wzgląd na honor mej córki i na mój własny zmuszał mnie do tego kłamstwa. Później jednakże wyznałam już także sędziemu śledczemu całą prawdę.

Przewodniczący: W kilka dni później przedłożyła pani pewnej agencyi cały spis rzekomo skradzionych kosztowności. Spis ten okazał się fałszywym.

Steinheilowa: Sfałszowałam go ze względu na moją córkę! Nie chciałam, ażeby się dowiedziała, że przyjmowałam klejnoty nie tylko od mego męża, lecz także od innych...

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

47 Ciąg dalszy.

Oczy malców zabłysły zazdrością.

— O, nie! Takou jest przy samem ujściu Pej-Ho. Statki i łodzie rybackie mogą tam wchodzić i wychodzić w każdej porze.

— Jeżeli państwo chcą wsiąść na statek, co stoi na morzu, to najlepiej z Takou — radził najstarszy z chłopców.

Twarze naszych podróżników wyrażały rozczarowanie i zawód. Wszystkim jedna myśl przyszła do głowy: czyżby mechanik z żółtego samochodu umyślnie wprowadził ich w błąd?...

Może umyślnie wyprawiono ich do Hankou, aby Wilm Odorp miał dosyć czasu do odjazdu z Takou!...

Nie czas jednak na rozwiązywanie zagadki, trzeba ruszać czemprędzej do Takou!

Rzuciwszy malcom sapeki i nie interesując się wynikiem walki stąd powstałej, Darel wraz z towarzyszami wpadają do samochodu i mkną do wioski, a stamtąd na szeroki gościniec.

Na nieszczęście muszą się zatrzymać.

Dwustu rybaków z porozkładanemi sieciami na ziemi stoi na przeszkodzie. Niepodobna przejechać...

Więc lecą sapeki na wszystkie strony, dzięki czemu rybacy zgadzają się usunąć z drogi swe narzędzia.

Straciwszy blisko kwadrans czasu, znów pędzą dalej.

Motor chrapie i ryczy. Gumowe koła, zda się, ledwie ziemi dotykają.

Już, już widać pierwsze domy Takou.

Słychać w pobliżu jakąś wrzawę, hałas.

Podróżni nie zwracają na to najmniejszej uwagi. Jedna tylko myśl ich zajmuje, dodaje jakby „ostrogi“: przybyć jak najprędzej do portu.

Jak huragan przelecieli przez aleję prowadzącą prosto do portu...

I z czterech zmęczonych, zadyszanych piersi i zachrypniętych gardzieli wydziera się okrzyk bezsilnej wściekłości...

Na wielkim kupieckim galarze, który w tej chwili odbija od brzegu, stoi żółty samochód, a przy nim ironicznie uśmiechnięty mechanik z pod Tien-Tsinu.

Taż sama futrzana kurtka, taż sama czapka, ubranie, wreszcie postawa cała; tylko jego oczu nie zakrykrywają ciężkie, wypukłe okulary.

Darel widzi dokładnie szyderczy uśmiech.

— Wilm Odorp! — krzyknął z bezmierną rozpaczą.

— Nie! To już naprawdę za wiele!... — zawołał Fit. — Samochód jest znowu żółty!

— Jestem też pewna, że on zmienia też i kształt według upodobania i woli — dodała Lucynka.

Pan Napoleon Prudent nie mówił nic. Wyciąga rewolwer i celuje...

Rozlega się wystrzał.

Z galaru dochodzi bolesny jęk Wilma. Widać, jak raptownie chwyta się ręką za policzek, zbroczony krwią.

Widocznie kula profesora szła w dobrym kierunku.

Słodki, łagodny p. Prudent staje się nagle okrutnym i stanowczo chciwym krwi. Znów mierzy w nieprzyjaciela. Towarzysze Wilma Odorpa odpowiadają wystrzałami z karabinów.

Nasi podróżni w jednej chwili padają plackiem na ziemię.

Tymczasem galar oddala się szybko.

Już, już dopływa do oczekującego nań okrętu.

Lizzie Topaz jest więc zupełnie w mocy swych prześladowców!

Przykra niespodzianka.

Po nieudanej pogoni za Wilmem Odorpem towarzysze inżyniera Darela oświadczyli mu gotowość pomocy w odszukaniu i uwolnieniu Lizzie Topaz z rąk niemieckiego awanturnika.

Profesor stanowczo zdecydował się pożegnać na zawsze misyę angielską.

Fit również rzucił obowiązki *boy'a* w zakładzie.

Pierwszy przez miłość dla Lizzie, drugi przez nieograniczone uwielbienie i przywiązanie dla Lucynki.

Wszyscy czworo więc wsiedli na statek parowy „Pheng-Phong“, wynajęty przez inżyniera przed wyjazdem do Chin i, nie zwlekając, puścili się w drogę na południe. Wkrótce przybyli nad zatokę Syamską i zatrzymali się tuż przy ujściu rzeki Menam.

— No, kapitanie — rzekł Darel — spuśćcie teraz na morze największą szalupę!

— Dobrze, panie. Tylko czy mogę zrobić pewną uwagę?

— Słucham!

— Czy widzi pan stąd okręt, tam, przy fortyfikacyach Paknamu?

— Bezwątpienia. A cóż w tem tak niezwykłego?

— Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że to jest statek wojenny syamski.

— Bo też Syamowie mają prawo ustawiać swe okręty, gdzie im się podoba.

— Nie przeczę — odpowiedział kapitan. — Ale ten szczególniej mnie zastanawia i niepokoi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przewodniczący: Lecz właśnie w chwili, w której poleciłaś pani ogłosić ten spis klejnotów, wezwałaś pani złotnika Sonloya i poleciłaś mu zmienić pierścień pani męża, który również wyliczony był w owym spisie?

Steinheilowa z głośnym płaczem: Gdy już raz powiedziałam, że mi także ten pierścień skradziono, zmuszona byłam zmienić go, ażeby nie wydała się nieprawda...

W sobotę ukończono badanie oskarzonej i rozpoczęto badanie świadków.

Aktor Lefebre, który wywołał senzacyę w sądzie, oskarżając się fałszywie (dla reklamy!), pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

W sobotę przesłuchano jednego z głównych świadków b. lokaja Couillarda, na którego z początku Steinheilowa chciała zwrócić podejrzenie, że on był mordercą i włożyła mu do jego portfelu perłę, wyłamaną z pierścionka, aby wywołać podejrzenie, iż po morderstwie jej męża i matki, obrabował ją. Couillard zeznaje sprzecznie z zeznaniami złożonemi w śledztwie i opowiada, że usłyszawszy zrana wołanie Steinheilowej, pobiegł do jej sypialni i znalazł Steinheilową związaną, jednak tak lekko, że z łatwością uwolnił ją.

Steinheilowa prosiła go o przebaczenie za to, że rzuciła nań podejrzenie. Couillard odpowiedział, że niema do niej urazy.

Wrażenie wywołało stwierdzenie faktu, że protokół komisarza policyi był bardzo niedbale i niedokładnie sporządzony i różni się od zeznań Couillarda.

Przewodniczący: Dla czego pani kazałaś jeszcze przed śmiercią męża perłę wyjąć z pierścionka, czy już od samego początku miałaś pani zamiar przemycenia jej do portfelu Couillarda?

Usłyszawszy to pytanie, Steinheilowa zrywa się, zaczyna załamywać ręce i wybucha spazmatycznym płaczem, a po chwili upada bezwładnie na krzesło.

Przewodniczący (ironicznie): Widzę, że zbliżamy się znów do scen teatralnych, omdlewań i wybuchów oburzenia. Powtarza się to stale, gdy zadam pani pytanie konkretne.

Obrońca Aubin: Panie przewodniczący, posuwa się pan już za daleko...

Przewodniczący: Bynajmniej! Pani Steinheilowa zwykle omdlewa, gdy ma dać ścisłą odpowiedź.

Steinheilowa: Dla czego stale sądzi się mnie według zewnętrznych wrażeń? już sędzia śledczy Andre oświadczył mi: Sprawia pani na mnie wrażenie winnej i wobec tego akta nie mają dla mnie żadnego znaczenia. Jakże wobec tego mogę się bronić?

* * *

I w ten sposób wykrętny a dramatyczny broni się dalej Steinheilowa. Proces zakończy się zapewne we czwartek.

Z KRAJU.

Z ciemnego kąta prowincyonalnego.

Bardzo to przykra rzecz, gdy osoby, powołane na stanowiska kierownicze, inteligencyą nie dorastają do poziomu swego urzędu; najgorsza, gdy duchowny kierownik swojem ograniczeniem umysłowem i obskurantyzmem wywołuje scysye i zatargi. Jeden taki ograniczony a zawzięty ksiądz nieraz więcej szkody wyrządza religii niż dziesięciu propagatorów ateizmu.

O bardzo przykrej historyi, ilustrującej powyższe zdanie, donoszą ze Starego Sącza:

W Starym Sączu mieszka od kilku lat znana artystka malarka Bronisława Rychter Janowska, która 19 października br. na życzenie wielu osób otworzyła szkołę malarską.

Szkoła ta nie znalazła jednak łaski w oczach księdza Jana Pabisa, dyrektora szkoły żeńskiej, utrzymywanej przez zakon Klarysek.

Napisał on do p. Janowskiej list następujący: „Wielmożna Pani! Z wielkiem zgorszeniem i oburzeniem przyjąłem doszłe do moich uszów wieści, z których wynika, że założona przez Panią szkoła malarstwa, o której pomyślność odprawiałem mszę św., którą jako kapłan pobłogosławiłem — przyczynia się do demoralizacyi naszego miasteczka. Czuję się poprostu skompromitowany, żem na intencyę takiej szkoły mszę św. odprawiał i oświadczam, że graniczy to z bluźnierstwem do takich celów żądać łask mszy św. i błogosławieństwa kapłańskiego. Dlatego zaklinam Panią, aby Pani tę szkołę zamknęła, w przeciwnym razie my księża wraz z świeckimi, trzeźwo i po chrześcijańsku na sztukę się zapatrującymi, musielibyśmy stanowczo i publicznie przeciw takiej szkole wystąpić i zaprotestować uroczyście przeciwko demoralizacyi w naszem mieście“.

W drugim zaś liście — pisanym po wyjaśnieniu artystki, że szkoła nikogo nie ma zamiaru demoralizować, że bajkom i oszczerstwom na nią rzucanym ksiądz wierzyć nie powinien, pisze ks. Pabis między innemi: „Nie przesądzam na razie prawdziwości wieści doszłych do mnie, które mi się wydają prawdopodobne, jednak niebezpieczeństwo widzę, gdyż wstawione do programu szkoły malowanie aktów i półaktów nie zgadza się z zasadami etyki chrześcijańskiej“. Dalej zaś pisze: „Tego jednak mam prawo żądać, aby Pani przyznała mi prawo i kompetencyę w sądzie, o ile sztuka stoi w kolizyi z zasadami moralności, gdyż w tych sprawach jako teolog, a więc fachowy, mogę kompetentny sąd wydać“.

Po owym liście nastąpiło jeszcze kazanie w kościele na temat jednego malarza, który malował nagich ludzi i gorzał w czyścu....

Skutek tej nagonki w małej mieścinie prowincyonalnej oczywiście zaraz się okazał. Uczniowie i uczennice poczęli się ze szkoły usuwać, uczniom seminaryum nauczycielskiego kazano ze szkoły się wypisać.

Cała historya nie wymaga komentarza — a takiemu „znawcy sztuki“ jak ów dyrektor szkoły pp. Klarysek nie warto nawet zakomunikować, że na obrazach i freskach w Watykanie i w kościele św. Piotra w Rzymie ujrzeć by mógł niejeden „akt“ męski i kobiecy..... Można tylko ubolewać, że człowiek o tak ciasnej „inteligencyi“ mógł przez wyższe władze być powołany do pełnienia publicznego urzędu. Dla ludzi pokroju księdza P. miejsce właściwe jest w zamkniętym klasztorze; publiczne ich wystąpienia budzą tylko zgorszenie, wywołują tylko szyderstwo — i szkodzą sprawie religijności.

Pierwszy śnieg w Galicyi spadł tegorocznej jesieni dnia 4 b. m. w Turce. Rano d. 5 b. m. ziemia zupełnie pobielała.

W Zakopanem spadł przed kilku dniami obfity śnieg. Ulice i chodniki pokryte grubą warstwą śniegu.

Bandyta w Mielcu. W nocy z soboty na niedzielę nieznany rabuś, przybyły jak się zdaje z Królestwa, zakradł się do szynku Szmila Silbera przy ul. Złotnickiej i skradł 6 koron i pugilares z wekslami. Gdy żona Silbera się przebudziła i zawołała na męża, ukrył się za jej łóżkiem, ale widząc, że jest odkryty, wyskoczył i dał strzał z rewolweru do szynkarza, trafiając go w ramię — i uciekł. Nad ranem wyśledził zbrodniarza żandarm w zaroślach nad Wisłoką i goniąc go dał strzał dla postrachu. Zbrodniarz odpowiedział dwoma strzałami, które chybiły — i został schwytany i odstawiony do sądu w Mielcu. Szynkarz przewieziony został do Krakowa na klinikę.

Wadowice. Komisya sądowa, której celem jest zbadanie i ustalenie wszystkich okoliczności, mających wpływ na wysokość odszkodowania, zapłacić się mającego przez skarb państwa za grunta pod budowę kanału Odra-Wisła zapotrzebowane, rozpoczęła swe czynności dnia 5 b. m. w Zatorze a następnie uda się do Palczowic i Spytkowic. W skład tej komisyi wchodzą pp.: c. k. radca prok. skarbu dr. M. Mączyński, przydzielony do dyr. dla budowy dróg wodnych, A. Fink z Krakowa, J. Cieślewicz z Wadowic i inż. W. Ripper z Wadowic.

Lubiany powszechnie dla swego prawego charakteru emer. radca sądu krajowego p. Tadeusz Gatkowski, opuścił d. 3 b. m. Wadowice, żegnany serdecznie przez grono kolegów i przyjaciół, udając się na stały pobyt do Krakowa.

Grono byłych uczennic szkoły wydziałowej żeńskiej, chcąc uczcić pamięć ś. p. dyrektora swego Dbałowskiego, postanowiło zebrać między sobą odpowiednią kwotę pieniędzy na zakupienie tablicy marmurowej z odpowiednim napisem i wmurowanie jej w kościele parafialnym. Zawiązany komitet z p. Adelą Schmiedlówną, nauczycielką szk. wydz. żeńskiej, na czele, uprasza byłe uczennice ś. p. dyrektora Dbałowskiego, o nadsyłanie datków choćby najskromniejszych pod adresem panien: Janiny Krywultówny, ulica Lwowska lub Wincentyny Ripperówny, ulica Adama Mickiewicza.

Walne zgromadzenie członków Tow. rolniczego odbędzie się w dniu 11-tego listopada b. r. o godzinie 10-tej.

Dnia 2 b. m. przy licznym udziale publiczności, odbył się pogrzeb 12-letniego Stasia Dworaka, ucznia 2 klasy gimn. Strasznym tym ciosem została dotknięta matka, wdowa po szanowanym obywatelu miasta Wadowic. Gorące współczucie, jakie okazali wszyscy — niechaj złagodzi rozpacz matki po stracie jedynego syna.

Legenda, rozpowszechniona pomiędzy mieszkańcami Wadowic, opowiada, że na ulicy Adama Mickiewicza, na miejscu, gdzie postawiono kilkadziesiąt lat temu kamienicę piętrową w stylu włoskim, a będącą obecnie własnością znanej w szerokich kołach naszego miasta obywatelki pani Heleny Orłowej, znajdował się mały domek zbudowany z drzewa, będący przed kilkuset laty własnością rodziny Wadowitów. W tym domku miał się urodzić w wiekach średnich kanonik i uczony krakowski Marcin Wadowita. Był to jedyny mąż wielkiej nauki i mądrości, jakiego Wadowice wydały za czasów Rzeczpospolitej polskiej.

Znając patryotyzm i hojność na cele narodowe pani Heleny Orłowej, spodziewamy się, że w niedługim czasie ujrzymy na ścianie tego historycznego domu tablicę marmurową z krótkim życiorysem historycznej postaci.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. *Lady Frederick*, komedya w 3 aktach W. Somerset Maugham, przekład St. Sierosławskiego.

„Lady Frederick“ jest na poły awanturnicą salonową, znaną nam już z komedyj Wilde'a i francuskich autorów, która przedziwnemi sztuczkami opędza się swoim wierzycielom i zapewnia sobie możność utrzymywania się na powierzchni high life'u, ale w gruncie rzeczy jest prawdziwą damą, pełną inteligencyi, rozumu życiowego — i serca. Przedewszystkiem atoli jestto postać, stworzona przez doskonałego majstra scenicznego i wprowadzona z wielką zręcznością w sytuacye bardzo zabawne, interesujące, pomysłowe, zlekka dramatyczne, salonowej komedyi. Pyszną jest scena z krawcową, która przychodzi żądać pieniędzy, a odchodzi uszczęśliwiona zaproszeniem na śniadanie w intime kółku, w którem znajdzie się arcyksiężniczka. Pyszną jest scena o niemal groteskowym charakterze, w którym starzejąca się piękność młodzieńca, zakochanego w niej, leczy ze słodkiego szału miłości, każąc mu być świadkiem porannej toalety, ujawniającej wszelkie sekrety kobiece, od fryzowania i upinania włosów, aż do kunsztownego malowania twarzy...

Komedya, zręczna i wytworna, została bardzo sympatycznie przyjęta. Główną rolę odegrała p. Solska z tym kunsztem, jaki ją na terenie komedyi salonowej nigdy nie zawodzi. Podobnie, jak swego czasu w „Wachlarzu lady Windermere“ i w „Mężu idealnym“, artystka czarowała finezyą i wytwornością swej gry. — Pewna swej sztuki, nie wahała się w scenie gotowalnianej pójść tak daleko w abnegacyi, jakby się żadna lady w rzeczywistości nie odważyła, a procederu malowania twarzy dokonała z dokładnością i zwinnością japońskiej Hanako.

Z reszty artystów pp. Sobiesław, Kosiński, Jednowski, oraz pp. Krysińska i Słubicka doskonale wywiązali się ze swych zadań. Natomiast p. Szymborski postać admirała angielskiego w salonowej komedyi pojął jakby figurę jakiegoś wilka morskiego z holenderskiej „Nadziei“. Niewłaściwie także obsadzona była rola lorda Merestona, którą powinien grać nie p. Józef Węgrzyn, lecz p. Leszczyński.

ls.

* * *

A teraz dajmy jeszcze głos naszej sprawozdawczyni z zakresu mody, bo wieczór sobotni nastręczył pni Solskiej sposobność do zachwycenia audytoryum kobiecego kilkoma toaletami *dernier cri*, które wywołały senzacyę, przynosząc niewidziane tu jeszcze wzory najnowszej mody, jaka do Krakowa może znacznie później, a może wcale nie dotrze...

W pierwszym akcie widzieliśmy suknię wizytową na białym jedwabiu z tuniką z gazy „*bleu de roi*“, spiętą poniżej kolan, a przybraną szeroką bortą z aplikacyi czarnej i złotej; do tego kapelusz czarny aksamitny z białym rajerem.

W drugim akcie suknia koloru *champagne*, prześlicznie udrapowana. Krojem i wytwornością odznaczała się też w ostatnim akcie suknia domowa, o niebieskawym połysku. Wszystkie te toalety, ślicznie skomponowane, długie i drapowane obcisło, więc wymagające gracyi i umiaru w ruchach, nosiła pni Solska ze swobodą i wdziękiem prawdziwej angielskiej lady.

Iris.

Z teatru miejskiego. „Lady Frederick“, przyjęta żywem uznaniem publiczności na dwu pierwszych przedstawieniach, powtórzona będzie we wtorek i we czwartek. We środę daje teatr tragedyę Hebbl'a po cenach popularnych. W piątek wznowienie wesołej krotochwili: „Osiołkowi w żłoby dano“. Reżyserya przystąpiła do prób z najbliższej nowości: „Ziemi“, dramatu w 4-ech aktach p. Leona Połomieckiego.

„Krakowskie kwiatki“, p. Z. Wierciaka, odegrane w sobotę w teatrze ludowym, to istne kwiatki najgorszego rodzaju grafomanii, pozującej na oryginalność i wielką sztukę. Kwiatuszki te mają wszelkie dane po temu, aby ich oczy ludzkie nigdy nie oglądały, aby ich nie pokazywano na scenie, bo takie kwiatki mogą tylko publiczność od teatru ludowego odstraszyć.

Dlaczego autor nazwał cztery, marnie sklecone, żadną myślą nie związane obrazki, pozbawione treści i logiki, kwiatkami, to pozostanie tajemnicą. Mógł je równie dobrze nazwać „trzy po trzy“, albo „Z próżnego i Salomon nie naleje“, albo nawet, a byłoby to może najtrafniejsze „Panowanie głupstwa na scenie“. Jedno jest pewnem, że wieniec, z tych kwiatuszków uwity, na głowie autora nie będzie wieńcem laurowym, a może go narazić na chroniczne meningitis, gdyby go miał nosić dłużej. Zaznaczyć to muszę, bo sam autor w ostatnim obrazku, nazwanym „Artyści“, obrazku najszczerszym może ze wszystkich, zapowiedział na samym końcu: „Ej, nie traćmy nadziei“ i kazał to obwieszczenie wygłosić przy dźwiękach „Bartosza“, jakby chciał zamanifestować, że ma jeszcze zamiar pokusić się o nowe „kwiatki“. Ten czwarty obrazek jest pewnego rodzaju samospowiedzią autora, jego wyznaniem wiary, a przez to miarą zdolności. Treść jego: Gromada kołtunów ujada na świat, że nie uznaje ich „genialności“. I autor bierze to wszystko na seryo. Zdaje się, że to był jego krzyk serdeczny. Ano tak — ludzie się na talentach nie poznają...

Mimo wszystko wszystkie obrazki są robione ze scenicznym temperamentem. Dowodem fakt, że najdramatyczniejsze sceny wywoływały salwy serdecznego śmiechu. Część publiczności wyniosła się po drugim, większa część po trzecim akcie. Strona dekoracyjna nie pozostawiała nic do życzenia.

j. r.

Z teatru ludowego. Jutro „Sztygar“ K. Zellera, melodyjna i wesoła operetka z p. Strzałkowskim i p. Czernekówną w partyach tytułowych. W trzecim akcie wykona sympatyczna rodzina Sachsów tańce hiszpańskie.

Z sali koncertowej. Koncert symfoniczny, poświęcony twórczości śp. Zygmunta Noskowskiego, odbył się wczoraj staraniem agencyi koncertów krakowskich przy słabo, bardzo słabo, wypełnionej sali, w której obok garstki stale na koncertach bywających muzyków krakowskich oraz melomanów, widzieliśmy tylko polską część tej muzykalnej publiczności, która uczęszcza na produkcye, urządzane staraniem Dyrekcyi koncertów krakowskich. Publiczność, wypełniająca zazwyczaj salę na produkcyach ptaków zamorskich oraz przereklamowanych wielkości wiedeńskich a la Selma Kurz lub słakiego takiego ...steina i ...berga — świeciła zupełną nieobecnością.

Wykonawcami dzieł Noskowskiego były orkiestry 13 i 100 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza Hocka i p. Eleonura Wawnikiewicz-Tatarczuchowa, śpiewaczka, o której produkcyach w Niemczech oraz poważnych aspiracyach artystycznych dochodziły poza komunikatami (dość niezgrabnie, bo przesadnie, stylizowanymi) nader pochlebne wieści. Charakteryzować twórczość Noskowskiego nie miejsce na szpaltach popularnego pisma codziennego, a produkcye połączonych orkiestr i szlachetne usiłowania w dziedzinie artyzmu, oraz sentyment dla muzyki polskiej p. Hocka, aż nazbyt sympatycznie znany, przeto zaznaczywszy, że wykonanie utworów orkiestralnych w granicach sprawności połączonych orkiestr — było świetne, zajmę się śpiewaczką, która stanęła przed krakowską publicznością po raz pierwszy. Debiut był ze wszechmiar świetny. P. Tatarczuchowa wnosi na estradę głos niewielki, lecz niezwykle miły o brzmieniu ciepłem, sit venia verbo aksamitnym. Dźwięk czysty, niosący i miąższy, daje słuchaczowi samym sobą tylko prawdziwą satysfakcyę akustyczną. Głos ten, nie przesadzę, nazywając go brylantem — oszlifowany wybornie w dobrej szkole brzmieniem i użyciem go, zdradza poza wyborną kulturą techniczno-śpiewaczą — także wielką kulturę muzyczną, umiejącą się nagiąć i przystosować do uzewnętrznienia idei, nie tylko śpiewackich, lecz także interpretacyjnych.

Pani Tatarczuchowa panuje zupełnie i swobodnie nad swym prześlicznym materyałem głosowym i rozumnie używa jego właściwości, które widocznie zna wybornie, a stosuje bez śpiewaczego egoizmu in puncto popisania się jego zaletami. Nie nadużywa tedy efektów ani słodkiego oraz pieściwego pianissima, ani przepysznego mezza di voce, ani też dźwięcznego i rozlewnego fortissima, które nigdzie — choć były sposobności — nie raziło przesadą lub krzykliwością. W pieśniach Noskowskiego pisanych (z drobnymi wyjątkami piosenekośpiewanych jak „Stach“, „Skowroneczek“ itd.) raczej dla wydawców jak śpiewaków, nie łatwo było artystce poruszać się. Dystynkcya jednak i smak oraz bogate zasoby muzykalności umiały utworom wykonywanym nadać wdzięk, gładkość tudzież ton artystyczny i zainteresować w wysokim stopniu słuchacza.

Z temi przymiotami witamy w pani Tatarczuchowej niepospolitą śpiewaczkę estradową, jakich w Polsce niewiele, artystkę w całym znaczeniu tego słowa — wytworną i dystyngowaną, której każdy przyszły występ powinien gromadzić cały Kraków śpiewający, grający i słuchający, a zarazem życzymy dla talentu śpiewackiego niepowszedniego i nieprzeciętnego rzetelnego uznania, o które (specyalnie w Krakowie) i sprawiedliwość w osądzaniu tak trudno od swoich dla swoich.

Stanisław Bursa.

W Kole art. lit. i w klubie prawników odbył się wczoraj inauguracyjny raut w nowym wspaniałym lokalu przy placu Szczepańskim. Bardzo licznie zebrana publiczność miała sposobność obok ożywionej rozmowy poznać w części artystycznej wieczoru bardzo obiecujące młode siły wokalne jak pannę Pisarską (sopran) i p. Takatscha (tenor), uczniów szkoły śpiewu p. Marso.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Wtorek: „Lady Frederick“.
Sroda: „Judyta“.
Czwartek: „Lady Frederick“.
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Sobota: „Ziemia“.
Niedziela pop.: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela wiecz.: „Ziemia“.

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Hanusia“.
Wtorek: „Sztygar“.
Sroda: „Posłaniec 6666“.
Czwartek: „Dom waryatów“.
Piątek: „Sztygar“.
Sobota: „Biedna dziewczyna“.
Niedziela pop.: „Hanusia“.
Niedziela wiecz.: „Biedna dziewczyna“.

Z SALI SĄDOWEJ.

Złodziej między niewiastami.

Ładna paczka stanęła dzisiaj przed trybunałem przysięgłych. 22-letni młodzieniec Roman Ćwik i dwie niewiastki w wiośnianym wieku: Michasia Czekanikówna, 24-letnia krawcówna, oraz 19 letnia Józia Jendrasińska, służąca. On oskarżony o zbrodnię kradzieży, one o współwinę.

W lipcu i sierpniu b. r. popełniono w Krakowie szereg śmiałych kradzieży z włamaniem, na łączną szkodę 2000 kor. Okradziono więc pp.: Lekczyńskich w Podgórzu, J. Sperra w Krakowie, S. Kubicką, J. Cholewiczową, M. Grabowską i J. Kornaszewską w Krakowie. Sprawcy, zdawało się, że nie da się wykryć, ale pech chciał, że kilkadziesiąt ze skradzionych rzeczy znaleziono niespodziewanie u — owych niewiastek, które dzisiaj zasiadły na ławie oskarżonych. A ponieważ niewiastki pozostawały w zażyłych stosunkach z Ćwikiem, policya zabrała Ćwika do ula i zebrała wystarczający materyał dowodowy, aby go oddać w ręce sądu, który już dwóch braci Ćwika więził w ponurym gmachu św. Michała. I dzisiaj stanął Romelo z Józią i Michasią przed trybunałem przysięgłych.

Trybunałowi przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prok. dr Wajda, oskarżonych bronią adw. dr Zakrzewski i Pawłowicz. Ćwik wypiera się wszelkiej winy, twierdząc, że kradzież popełnił może jego brat Michał, już w poprzedniej kadencyi za kradzież skazany, ale nie on. Niewiastki zaś obie zeznają zgodnie, że nie przechowywały skradzionych rzeczy, ale je dostawały, a że im niektóre, n. p. łyżeczki lub biżuterye, nie były potrzebne, więc się ich pozbywały.

Wyrok zapadnie koło godz. 5 po południu.

Co słychać w mieście?

Nowa afera szpiegowska.

Od kilku dni już rozpuszczano po Krakowie wieści o nowej aferze szpiegowskiej, którą z niezmierną gorliwością zajęła się policya. Łączono tę sprawę ze znaną aferą Deklerta, okazuje się jednakże, że jest to rzecz zupełnie nowa, z aferą Deklerta nie mająca związku, niemniej jednak ważna, a może nawet ciekawsza, jak sprawa Deklerta.

We czwartek ubiegły aresztowała policya w hotelu Europejskim w Krakowie 33 letniego Jana Wacława **Rabinowicza** z Warszawy, podającego się za literata i dziennikarza, a przebywającego stale w Zakopanem, oraz Józefa **Manasterskiego**, również 33 lat liczącego, rodem z Browarów w pow. buczackim, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz sąsiedniego nie zaprzyjaźnionego mocarstwa.

Rabinowicz pojawił się w Krakowie jeszcze przed rokiem i tu pragnął się wcisnąć w szeregi kierowników partyi socyalistycznej, co mu się jednak nie bardzo udawało, bo partya wiedziała już o jego niezbyt wesołej przeszłości, o nieczystych manipulacyach pieniężnych i t. d. Jako splamionego małemi ale niezbyt czystemi sprawkami, trzymano go z daleka. Wyjechał więc Rabinowicz (żyd) do Zakopanego i tam jako literat i dziennikarz wkręcił się w szeregi inteligencyi. Zauważono jednak, że Rabinowicz bardzo często wyjeżdżał w różne strony i za granicę, że prowadził bardzo ożywioną korespondencyę z Warszawą i to zwróciło nań uwagę policyi. Przy aresztowanym znaleziono kilka wysoce go kompromitujących listów, rewizya zaś, przedsięwzięta w mieszkaniu pseudoliterata w Zakopanem, dokąd w śledztwie wyjechali komisarz Krupiński i insp. Karcz, wydała taki rezultat, że materyał dowodowy, obciążający Rabinowicza, był aż nadto wystarczającym do oddania go w ręce sądu.

Jak się należało spodziewać, Rabinowicz pozostawał w ścisłym związku z całym szeregiem innych ludzi, którzy świadomie czy nieświadomie pomagali mu w rzemiośle szpiegowskim. Jednym z głównych takich pomocników był Manasterski, przedsiębiorca techniczny, którego również aresztowano. Sieć szpiegowska, jaką Rabinowicz zarzucił na Galicyę, obejmowała Rzeszów, Przemyśl, Tarnów i inne miasta. Stąd poszło, że śledztwo przybrało niezwykłe rozmiary. Aresztowano kilka osób w Rzeszowie i w innych miejscowościach, ale szczegóły policya trzyma na razie, wobec faktu, że śledztwo toczy się dalej, w ścisłej tajemnicy.

Rabinowicz i Manasterski zostali już wczoraj odstawieni do sądu karnego.

Zastępcą delegata namiestnictwa w Krakowie zamianowany został dr. Władysław Wróblewski, sekretarz nam. ze Lwowa. Dr. Wróblewski jest również docentem krakowskiego uniwersytetu.

Parcelacya ogrodu strzeleckiego. Wczoraj o godzinie 10 przed południem odbyło się w sali strzeleckiej walne zgromadzenie Tow. strzeleckiego przy niezwykle licznym udziale członków, gdyż sprawa zamierzonej parcelacyi ogrodu strzeleckiego wywarła w całem mieście niezwykłe zainteresowanie. Po ożywionej dyskusyi zgromadzenie zgodziło się z wnioskami prezesa Tow. posła Staniszewskiego, który, powołując się na dawne, prawomocne uchwały Tow. i cele Towarzystwa, przedstawił, że dalsze pozostawianie strzelnicy w dzielnicy gęsto zaludnionej już z humanitarnych względów jest niemożliwe, a ze stanowiska ekonomicznego niekorzystne. Tow. powinno całą siłą dążyć do stworzenia nowej strzelnicy, mając przytem na oku stworzenie nowego ogrodu, w możliwej bliskości miasta, z któregoby mógł korzystać ogół. Zasadę tę przyjęto, a bliższe rozpatrzenie tej sprawy pozostawiono następnemu walnemu zgromadzeniu, które się niebawem odbędzie.

Robotnicy z „Saksów", a nasza kolej. Co roku powtarzają się teesame sceny przy powrocie robotników z „Saksów": brak wozów na stacyach, wskutek czego setki robotników z tobołami musi nieraz i cały dzień czekać, nim się dostanie do pociągu. W Podgórzu-Płaszowie pociągi są przeładowane robotnikami, a tłumy tych, dla których miejsca niema, czekają po kilkadziesiąt godzin, aż ich raczy pociąg zabrać. Dla złodziei oczywiście znakomita sposobność obłowienia się. Czy dyrekcya kolei nie mogłaby tym anormalnym stosunkom zaradzić?

Powszechne wykłady uniwersyteckie rozpoczynają się w Krakowie 9 b. m. w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej. W dzień ten mówić będzie dr Kopera o Wawelu; we środę 10 b. m. dr Horodyski „Zagadnienie rzeczywistości"; we czwartek dr Kopera drugi wykład o Wawelu; w piątek prof. Maurycy Mann „Powieść francuska XVI—XVIII wieku".

Z Klubu pocztowego. W sobotę dnia 20 b. m. urządza Klub pocztowy w Krakowie zabawę taneczną przy muzyce wojskowej 56 pp. Stroje dla pań spacerowe, dla panów balowe. Wstęp dla członków i pp. akademików 1 kor., dla nieczłonków 3 kor.

W sobotę dnia 27 b. m. urządza Klub pocztowy w Krakowie wieczorek listopadowy. Wstęp dla członków i pp. akademików 50 halerzy, dla nieczłonków 1 korona, dla pp. studentów w mundurkach 20 hal.

Z Koła Kościuszki T. S. L. W sobotę dnia 6 bm. odbył się w sali Czytelni akadem. inauguracyjny wieczór muzyczno-wokalny staraniem Zarządu krakowskiego Koła T. S. L. im. Kościuszki przy nader licznym współudziale publiczności. Słowo wstępne, pełne polotu i głębokich myśli na temat potęgi i znaczenia ludu w społeczeństwie, wygłosił prof. Stefan **Morawiecki**. W części wokalno-muzycznej wieczoru wyróżniły się zaszczytnie panie: Fischerówna (fortepian); Czernekówna (śpiew) i Orleńska (deklamacya). Toteż nie szczędzono im oklasków. Zakończeniem wieczoru było doskonałe przemówienie wiceprezesa Koła T. S. L. im. Kościuszki dra **Świgosta**, który wskazywał na konieczność pracy wśród ludu. Zaaranżowana zabawa taneczna udała się świetnie i trwała przy udziale kilkudziesięciu par do białego rana. — Pokaźny dochód przeznaczono na własne Czytelnie ludowe, rozsiane gęsto w kilkunastu powiatach.

VI. Wieczór klasyczny. Z Akad. Koła art. mił. dram. klas. komunikują nam, że jak corocznie tak i w tym roku urządzony będzie w teatrze miejskim d. 13 grudnia b. r. VI. wieczór klasyczny, na którym siłami Koła klasycznego odegrana będzie komedya Plauta „Żołnierz samochwał" (Miles gloriosus) będąca prototypem wielu znanych komedyi. Stroną filologiczną przedstawienia kieruje znany filolog prof. Bogucki. Reżyseryę prowadzi art. teatru miejskiego p. St. Stanisławski.

Ak. Koło art. mił. dram. klas., wzorując się na przedstawieniach dawanych przez podobne Koło uniwersyteckie w Oxfordzie, przygotowuje dla miłośników dramatu klasycznego oprócz komedyi Plauta w tłómaczeniu dr. Jana Wolframa niespodziankę w postaci parominutowej sceny w oryginale greckim.

Kiermasz na dochód zakładu p. Żurowskiej, odbył się wczoraj w salach Starego Teatru przy niezwykle licznym udziale publiczności, która mimo niepogody chętnie pospieszyła na kiermasz, w przekonaniu, że należy połączyć pożyteczne z przyjemnem i że biorąc udział w kiermaszu, przyczynia się do pomnożenia funduszów na utrzymanie tak w Krakowie potrzebnej ochronki, jak schronisko p. Żurowskiej. Dochód powinien być znaczny.

Miły gość w sklepie. Do magazynu szewskiego p. Jędrzeja Wernera przybyła w sobotę w południe młoda panienka, ubrana porządnie, w białym, włóczkowym żakiecie i granatowej sukience, która, korzystając z nieuwagi personalu, zabrała z lady sklepowej torebkę damską z 18 koronami, własność żony p. Wernera, i umknęła niepostrzeżenie, nim kradzież zauważono.

Wyrwanie torebki z ręki. Owe kradzieże torebek, wyrywanych z rąk naszym paniom przez małoletnich złodziejów, stają się złodziejską specyalnością. — W niedzielę w południe wyrwał na ul. Zwierzynieckiej jakiś mały chłopiec torebkę p. Michalinie Chojeckiej w chwili, gdy mu chciała dać jałmużnę. W torebce znajdowało się 22 kor. Małoletni złodziej zniknął w tłumie bez śladu.

Pobici i poranieni. Mykita Obleszczuk zgodził się wczoraj do robót ziemnych przy ul. Bosackiej. Podobnie, jak inni robotnicy tam zatrudnieni, chciał noc przepędzić w baraku, wybudowanym na nocleg dla pracujących przy kopaniu. Tymczasem stróż, Twardzik, nie znając go, odpędził go do baraku i pobił w dodatku drągiem żelaznym, raniąc go w głowę. Na stacyi ratunkowej opatrzono rannego.

Józef Siemiński, czeladnik malarski, otrzymał wczoraj parę ran na twarzy. Zgłosił się na Pogotowie, gdzie go opatrzono. Władysław Kurzweil przybył na stacyę ratunkową z okropnie pokiereszowaną twarzą. Opatrzono go.

Nożem w serce. Dzisiejszej nocy zgłosił się na Pogotowie St. Stankiewicz z dość głęboką raną w okolicy serca, którą mu w bójce zadano. Po prowizorycznem opatrzeniu odesłano poważnie rannego do szpitala św. Łazarza.

Nieszczęśliwy wypadek. Subjekt Rucheister omal nie stracił oka wskutek nieszczęśliwego wypadku. Otwierając drzwi, nie spostrzegł ostrego gwoździa, który wbił mu się w lewe oko i oderwał powiekę. Nieszczęśliwy przybiegł na stacyę ratunkową, gdzie mu oko tymczasowo zabandażowano i polecono udać się na klinikę okulistyczną. Gałka oczna została na szczęście nienaruszona.

Zmarli. Wanda **Marfiakówna**, zmarła 5 b. m. w wieku 22 lat.

Marya z Rogalów **Lewicka**, wdowa po notaryuszu, zmarła w Jaworznie, przeżywszy 76 lat. Pogrzeb odbył się dziś po poł. z dworca kolej. na cmentarz krak.

Katarzyna z Pierzchałów **Śliwowa**, żona dozorcy parku doktora Jordana, zmarła, przeżywszy 68 lat.

Erazm **Kopczyński**, majster stolarski, zmarł w wieku 71 lat.

Włodzimierz Sulima **Popiel**, znany artysta-malarz, zmarł w piątek w Czarnym Dunajcu, przeżywszy 35 lat.

Szewski syn — księciem.

Ciekawy to jegomość ten Putyra, który z szewskiego chłopaka umiał się przedzierzgnąć w księcia, zdobyć sobie zapomocą sfałszowanych świadectw dwa doktoraty i żyć, wprawdzie nie po książęcemu, ale z książęcym tytułem Woronieckich. Sądy krakowski i lwowski uznały go za umysłowo chorego, ale też Putyra wie o tem i na każdym kroku oświadcza, że jest umysłowo chorym. Przytem zachowuje się elegancko, a papiery jego znaleziono tak porządnie pisane, że widocznie człowiek ten za ideę swego życia uważa jedynie zbieranie i fałszowanie dokumentów.

Z czego on żył? — zapyta niejeden z czytelników. Na to faktycznie trudno odpowiedzieć. Prawdopodobnie zajmował się on wyszukiwaniem metryk i dokumentów heraldycznych, za co dzisiaj jeszcze porządnie płacą. Do tego miał bajeczne zdolności, tembardziej, że jeśli prawdziwych dokumentów nie wygrzebał, to sporządzał fałszywe, opatrywał je doskonale podrobionemi pieczęciami i podpisami i zawsze żądanej rzeczy mógł dostarczyć. Putyra naciągał znajomych, gdzie się dało.

Mania książęca jest u niego chorobą. Inaczej jednak trzeba patrzyć na fakt, że Putyra świadomie dwa razy się ożenił. Pierwszą żonę, którą poślubił w Łęczycy jako Połotyński, opuścił, co do drugiej zaś nie chce podać ani jej nazwiska, ani miejsca zamieszkania, chociaż z papierów jego wynika, że ma i drugą żonę. Za bigamię odstawiono go do aresztów sądowych po dokładnem śledztwie, przeprowadzonem z niezwykłą sumiennością przez komisarza policyi dra Minasowicza.

Czyje dziecko?

Obecnie usiłowania policyi zmierzają do wykrycia rodziców dziecka, które odebrano Putyrze. Chłopaczek ten, trzyletni, nad wiek rozwinięty i bardzo dobrze wychowany, nie jest w stanie dać w tym kierunku zadawalniających wyjaśnień.

Ot, podamy tu rozmowę z nim:

— Jak się nazywasz?

— Władzio Połotyński.

— A tatuś?

— Tatuś się nazywa Adam Woroniecki.

— Mamę pamiętasz?

— Mama jest u Bozi. Pamiętam Klarcię i Walercię. Bardzo dobre panienki. Bawiły się ze mną i chodziły do kościoła w Gracu.

— Byłeś w Gracu?

— Byłem. Tam była Klarcia i Walercia. Szkoda, że ich nie ma. A potem my byli we Wiedniu i w Warszawie i tam jechałem czerwonym tramwajem...

Chłopczyna nie będzie jadł, dopóki nie ma na stole szklanki wody. Jest bardzo grzeczny i czysty, znać, że wychowywał się gdzieś w nadzwyczaj porządnym domu. Raz ozwał się do pani, mówiącej, żeby jej podał „pulares", że się nie mówi pulares, ale pugilares. Na bucikach malca jest firma Adolf Lenker, Lwów.

Putyra podaje raz, że to jego syn, drugi raz, że to sierota, którą zabrał od akuszerki we Lwowie. Policya zawiadomiła wszystkie starostwa, że chłopczyk ten znajduje się obecnie w Krakowie. Może się znajdą rodzice.

Telegramy „Nowin".

Wielka kradzież.

Berlin. Z Gelsenkirchen donoszą: Nocy ubiegłej niewykryci dotychczas złodzieje skradli z kasy królewskiej inspekcyi górniczej w Gladbecku sumę 280.000 marek, przeznaczoną na wypłatę płac robotników. Kasę żelazną otwarto kluczem podrobionym. Skutkiem braku pieniędzy, robotnikom nie wypłacono zarobku.

O gub. Wyborską.

Petersburg. W tych dniach ma nastąpić ogłoszenie urzędowe, że wszelkie pogłoski o projektowanem jakoby przyłączeniu gub. Wyborskiej do cesarstwa są bezpodstawne.

Masowy mord bandytów.

Mohylów. We wsi Krupiec, powiatu Homelskiego, trzech uzbrojonych w mauzery bandytów, po ograbieniu, na przeszło 300 rubli, sklepu monopolowego, napadło na dom duchownego prawosławnego Czulickiego. **Zabici**: Czulicki, oraz bawiący u niego w gościnie ojciec jego, żona i córka duchownego Czerkasowa, oraz miejscowy nauczyciel Tyszkiewicz. **Ranni**: Czerkasow, żona Czulickiego i urzędnik Konstantinow z matką. Nic nie zabrawszy, bandyci uciekli.

Z Grecyi.

Ateny. Położenie króla jest wprost niebezpieczne. Pałac królewski obsadzony wojskiem, tak, że król znajduje się w rękach armii. Parlament słucha ślepo rozkazów Ligi oficerskiej.

Ateny. W marynarce objawiło się wrzenie. Podoficerowie i załogi stoją po stronie niezadowolonych oficerów. Zachodzi **obawa nowej rewolty.**

Ateny. Por. Typaldos, dowódca zbuntowanej floty, stanie przed sądem przysięgłych, nie wojskowym.

Mylna wiadomość o Roosevelcie.

Rzym. Od jednego z przyjaciół byłego prezydenta nadszedł z miejscowości Nairobi następujący telegram: „Roosevelt cieszy się zupełnem zdrowiem i bawi obecnie na pokładzie statku „Delaware".

Rewolucya w Persyi.

Teheran. Dwa dzikie plemiona górskie, które chwyciły za broń w interesie zdetronizowanego szacha, zdobyły miasto Ardebil, ludność porżnęli, a miasto splądrowali. Konstytucyonaliści schronili się do rosyjskiego konsulatu, który powstańcy oblegli.

ZE ŚWIATA.

Nowoczesny Babilon. Legenda biblijna opowiada nam o budowie wieży Babel. W o wiele większych rozmiarach dzieje się to w miastach amerykańskich Nowym Yorku, Chicago i w San Francisco.

Urząd statystyczny miasta Chicago ogłasza statystykę, z której wyjmujemy następujące daty:

Chicago liczy obecnie 2,572.835 mieszkańców. Pochodzą oni z 40 rozmaitych krajów Europy i Azyi.

Urodzonych Amerykanów jest tylko 699.554. Niemców jest 548.000. Chicago jest więc po Berlinie i Hamburgu największem miastem niemieckiem. Po Niemcach idą Irlandczycy z 240.000 mieszkańców.

Polaków mieszka w Chicago 173.000 mieszkańców, a więc nie o wiele mniej, co we Lwowie. Chicago jest więc po Warszawie i Lwowie największem miastem polskiem.

Dalej idą Szwedzi (143.000), Rosyanie (123.000), Czesi (116.000). Liczba Chińczyków i Japończyków jest bardzo mała, bo tylko 2.076.

Podobne stosunki panują też i w Nowym Jorku. Na 3 i pół miliona mieszkańców jest tylko 737.000 urodzonych w Ameryce. Żydów w Nowym Jorku jest 672.000.

Trafił frant na franta.

Do jednego z zakładów fryzyerskich, z komfortem urządzonego, weszło dwóch żydków w chałatach i poczęli się rozglądać na wszystkie strony. Gdy to spostrzegł gospodarz, podszedł do nich i rzekł z oburzeniem:

— Panowie pewnie się pomylili...

— Co mi sze miali pomylać?... — rzekli przybysze.

— ...Strzydz bezwarunkowo nie będę...

— My nie chcemy nic sobie ostrzygać!...

— I nie ogolę także! — zaperza się właściciel zakładu.

— Po co golić?... pan nas już golił! — mówi jeden, pokazując wyrok i dodaje: — A teraz to my pana ogolimy... proszy płaczycz!...



Przy

CHOROBACH PŁUC

kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy

zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem SIROLIN „ROCHE“.

Sirolin łagodzi drażnienie kaszlu i wpływa korzystnie na dolegliwości występujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku, także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.

Otrzymać można na receptę w aptekach po K. 4·— za flaszkę.

Proszę żądać wyraźnie **SIROLIN „ROCHE“** i odrzucać bezwzględnie naśladownictwa i t. zw. przetwory zastępcze. 162



Wszystkie gatunki Atramentów

ISKRA

Pasta do obuwia

Nakładem

Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 833

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708

wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Stałych zastępców miejscowych za stałą miesięczną płacą 100 kor. oprócz dobrej prowizyi, przyjmuje wielki austryacki dom bankowy do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłaty miesięczne. Zgłoszenia tylko listowne pod „Zapewniony byt Nr. 5719“ przyjmuje Administracya Nowin. 1354

Czeladnik kominiarski potrzebny do Jana Hytki w Wadowicach. 1367

Dwóch czeladzi krawieckich poszukuje Wiktor Stupnicki, Drohobycz. 1368

Poszukuje się osoby dobrze grającej na fortepianie do tańca. Zgłoszenia przyjmuje Rynek 34 II. p. 1371

Nowość! Nowość!

Torty SŁOWACKIEGO

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 3. 872

KUPIĘ

kamienicę lub willę z ogrodem w Krakowie lub na przedmieściu. Zgłoszenia pod S. 50 do gł. ajencyi dzienników i ogłoszeń Sławkowska 2. 1364

Pod gwarancyą prawdziwe rzadkie okazy marek

Nro				
1.	100 sztuk	K	—·30
2.	200	"	"	1·—
3.	300	"	"	2·—
4.	400	"	"	3·50
5.	500	"	"	5·—
6.	600	"	"	9·—
7.	1000	"	"	15·—

Przesyłki do K 2·— za poprzedniem nadesłaniem należytości wraz z 20 h. na porto. Jeżeli rekomendowana przesyłka 45 h. porto. Powyżej K 2·— za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości dostarcza

Hanns Konrad, c. k. nadworny dostawca, w Brüx Nro 1467 (Czechy).

Proszę zażądać najnowszego cennika marek. 1126

BUFET

zawsze zaopatrzony w świeże i smaczne przekąski, jakoteż w wyborowe piwo i inne napoje

poleca 1025

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 882

KALOSZE

prawdziwe petersburgskie

Męskie para 6 koron

Damskie para 4 koron

1263 poleca

TEOFIL BĘKNER

Kraków, ul. Długa l. 4. naprzeciw Izby handlowej.

Zaglądnijcie

przy potrzebie artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Hanns Konrad

c. k. nadworny dostawca, w Brüx Nr. 1475 (Czechy). 1138

Na porę słotną!

Rogóżki

szczotkowe, kokosowe i żelazne

ORAZ 1066

Szczotki

do wycierania nóg

polecają najtaniej

Reim i Spółka, Kraków.

Kalosze rosyjskie.

„Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego“

napisał profesor uniwersytetu Dr. M. Perty.

Treść: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana z za grobu. Chłopiec, który czuje nieprzezwyciężony wstręt do pieniędzy. Cały świat olbrzymim szpitalem. Czytanie w sumieniach ludzkich. Lunatycy. Dama, która słyszy i widzi sercem. Działania magiczne. Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Halucynacye narodowe. Ludzie jako bańki mydlane. Ludzie bez ust. Ludzie, którzy bardzo długo żyją. Ludzie, którzy nic nie jedzą i nigdy nie śpią. Ludzie, którzy przechodzą przez zamknięte drzwi i przez ściany. Ludzie, którzy liżą mury i połykają kamienie. Ludzie, którzy umierają z przyjemnością. Ludzie, którzy zabijają wzrokiem. Pachnący ludzie. Mania samobójcza dziewcząt. Mowa powszechna. Muzyka w główce umierającego dziecka. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Panienka zbudzona z letargu. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i skarbów metalowych. Przepowiednie i przeznaczenie. Sen. Skutki imaginacyi. Ślepy profesor wykłada optykę, objaśnia w nocy stan gwiazd na niebie i żeni się z kobietą dla jej pięknych oczu. Ślepy dozorcą dróg w okolicy górzystej. Świat jest pełen cudów. Szczególna wrażliwość. Wskrzeszanie umarłych. Wizye górników. Zakonnica, której czterech ludzi nie może podnieść. Niewidzialni psotnicy. Hrabina, która nie znosi widoku swoich dzieci. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zmysł centralny. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie, które pachną i nie psują się. Itd. itd. — Cena 2 K., z przesyłką poczt. 2 K. 20 h., za zaliczką 2 K. 70 h.

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. Wiślna 2.

STARĄ

splamioną, zużytą i przyniszczoną

GARDEROBĘ

wszelkiego rodzaju jakoteż dywany, story i firanki

odnawia

jedynie tylko prawdziwa chemiczna pralnia i artystyczna farbiarnia

„Tęcza“

Ręczy się, że wywabione plamy nie wracają. Każdemu gościowi wolno być przy procedurze chemicznego czyszczenia jego przedmiotu.

Biura przyjęcia:

Floryańska 29 obok handlu p. Aksmana.

Długa 1 w gmachu Izby Handlowej.

Grodzka 51 vis-a-vis kościoła św. Piotra.

Karmelicka 1 gdzie kawiarnia p. Bisanza.

Sebastyana 11 gdzie łaźnia Rzymska. 1207

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Widokówki ze Wschodu artystycznie wykonane i w dobranych kolorach.



Szczególnie odpowiednie do celów nauki poglądowej i dla zbieraczy. Z najpiękniejszymi widokami: Rzymu, Indyi, Egiptu, Palestyny, Morza Śródziemnego, Małej Azyi i Wybrzeża dalmatyńskiego, oraz obrazów ze Wschodu. Obrazki z życia tamtejszego w seryach 6 sztuk franco za poprzedniem nadesłaniem należytości 55 halerzy. 10 różnych seryi po 6 sztuk 60 hal. za pobraniem K. 4·50. Najwygodniej wypisać zamówienie na odcinku przekazu pocztowego.

HANNS KONRAD, c. k. dostawca dworu Brüx 1461 (Czechy).

Na żądanie katalog darmo i opłatnie. 1122

JULIUSZ MEINL

KRAKÓW

Rynek 30.

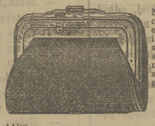
KAWA

HERBATA

KAKAO

CZEKOLADA

Nowość! **Portmonetki z czarodziejskim zamkiem**



Nro 7358. Mogą tylko przez wtajemniczonego być otwierane, dlatego w każdej znajduje się przepis otwierania. Zrobione są z czarnej skórki zewnątrz i wewnątrz. Posiadają trzy przedziały, oddzielnie się zamykające i dość obszerne. Portmonetka kosztuje K 1·80. Nr. 7358½ z prawdziwej skóry psa morskiego K 2·50. Wielki wybór torebek, pugilaresów, papierośnic i cygarniczek w mym katalogu głównym. Przesyłki za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką przez

HANNSA KONRADA

1120 c. k. dostawcę dworu w Brüx 1452 (Czechy).

Na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie katalog z 300 wzorów.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka

w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 L. 198 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

NOWO OTWORZONA

Kawiarnia „Casino“

w Krakowie, Rynek gł. l. 12, I-sze piętro

Sale bilardowe. — Szachy. — Pokoje do gier towarzyskich. — Czytelnia.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

1365 *LUDWIK FRANCZEK.*

ZEGAR PENDUŁOWY Z BUDZIKIEM



Nr. 4482/W do naciągania co 30 godzin, wybijający pół i całą godzinę, w ładnie politurowanej szafce, z białą tarczą 17 cm długą i ze wskazówką do nastawiania budzika.

tylko **K 12·20** tylko

Nr. 4485/W takiżsam w matowej szafce z drzewa orzechowego K 13·20 Trzechletnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy! Przesyłki za zaliczką przez pierwszą fabrykę zegarków

Hannsa Konrada c. k. nadwornego dostawcy, **w Brüx 1482** (Czechy).

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój bogato illustrowany katalog z 3000 wzorów.

1139

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1105

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

216 **Wszędzie do nabycia.**



Piece Dauerbrand

Patent „Meteor“

z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t.

Wyłączna sprzedaż

W. Halski, Kraków, Sukiennice.

Cenniki na żądanie. 1327

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

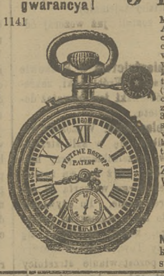
Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

1222

3-letnia pisemna gwarancya! **5 koron!** **Bez konkurencyi w tej jakości!**

1141



Mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicznym, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą, w prawdziwej niklowej oprawie, z nakrywką o zawiasach nad mechanizmem, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin, (nie 12 godzin) posiadający ozdobne i złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3 letnią pisemną gwarancyą, sztuka 5 K., 3 sztuki koron 14·—, ten sam z wskazówką sekundową 6 koron, 3 sztuki K. 17. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11 Kor., 3 sztuki 31 K. ten sam z wskazówką sekundową 13 K. 50 h., 3 sztuki 38 koron.

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrad

c. k. nadworny dostawca **w Brüx** Nr. 1448 (Czechy). Bogato ilustrowany katalog, zawierający 3000 wzorów wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie

---

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 1235

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.